Kuryer Poznański.

Nr. 157. Redaktor odpowiedzialny Czwartek, 12 lipca 1877. Ludwik Gayzler. Rok VI.

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 16. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 17, w drukarni J. Leitgebra. **Ajencye Kuryera:** w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako téż u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie: Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74, Havas, Lafite, Bullier, w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciołamowego 15 fen., reklamy 30 fen., tłómaczenia na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 12 lipca.

W artykule „Kulturkampf in Russland,“ z którego, może mimowoli piszącego, zdaje się przebijać zamiar wywołania wrażenia: „patrzcie, nie my jedni wleźliśmy w błoto“ podaje National Ztg. kilka danych, dotyczących stósunków kościelnych w państwie carów, opierając się na sprawozdaniu wyższego prokuratora św. synodu w Petersburgu za rok 1875. Nie będziemy tutaj powtarzali ile tysięcy rubli w tym roku wydano na budowę nowych cerkwi (w „gubernii nadwiślańskiéj“ n. p. poświęcono na ten cel 100,000), ani bladego szkicu, w którym Nat. Ztg. kreśli propagandę moskiewską, bośmy o tém szeroko już niejednokrotnie się rozwodzili, przytoczymy tylko końcowy ustęp tego artykułu, w którym liberalny organ berliński z powodu proklamacyi carskiéj do Bułgarów. zwraca się do Moskwy z małą prośbą i tak pomiędzy innemi pisze: „Moskwa odezwała się do wielkiéj zasady, dobywszy miecza w obronie swych współwyznawców na Bałkanie, i może być pewną, że jéj nikt za to ganić nie będzie. Atoli nie powinna się wcale dziwić, że ją Europa chwyci za słowo i spodziewać się będzie po niéj przeprowadzenia w bezpośrednim obrębie panowania moskiewskiego władzcy tych samych zasad, których obrońcą państwo carów chce być po za swemi granicami. Wojna obecna bodaj się skończy bez postawienia na silniejszych podstawach prawnego stanu rzeczy dla ludów, berłu cara Aleksadra podległych. Zadne zaś słowo nie odbrzmiałoby sympatyczniéj w Europie, nicby nie zdołało lepiéj zaprowadzić harmonii między tém, co Moskwa robi u siebie, a tém, czego żąda od innych — jak ogłoszenie w Moskwie wolności wyznania i wolności sumienia. Charakterystycznem zaś znamieniem czasu jest to, że się w Moskwie coraz wyraźniéj w tym kierunku głosy podnoszą i że taki wybitny organ — jak Europejski Wiestnik, chorągiew tę wywiesza. — Wspomniany tutaj Europejski Wiestnik pisze dosłownie: że Sztundystów biją kijmi za herezyą, że inni lat dziesiątki przesiadują w klasztorach za nieprawosławną propagandę, że Żydom nie wolno przebywać w pewnych częściach kraju, że starowierców włóczą po sądach za odprawowanie nabożeństwa — i że znaczna liczba innowierców nie ma prawa wstępowania do służby państwa. Zapisujemy skwapliwie te słowa Nat. Ztg, choć w nich mowa tylko o Rosyi, choć nie ma wzmianki o Kościele katolickim w Kongresowéj Polsce i w zabranych prowincych, boć przecież ona „Europa spodziewająca się polepszenia prawnego stanu rzeczy“ w ziemiach berłu carskiemu podległych, nie wykluczy z tego dobrodziejstwa braci naszych, nie zapomni onych 250,000 Unitów w r. 1875 „nawróconych“ nakajkami na prawosławie! Przy téj sposobności radzilibyśmy Nat. Ztg rzucić okiem na kraje pr uskiemu berłu podległe; możeby jéj się przy téj sposobności udało poprowadzić jaką paralelę pomiędzy dolą starowierców i innowierców w Moskwie, a pomiędzy losem pewnych wyznań w innych krajach....

Ze Moskale w Azyi ogromne zrobili fiasko, wiadomo całemu światu; urzędownie potwierdza tę wiadomość nota tureckiego ministra spraw zewnętrznych do reprezentantów Porty za granicą. Nota datowana z dnia wczorajszego brzmi jak następuje:

Nieprzyjaciel ścigany przez dywizyą bajazydzką, został przepędzony przez granicę, i ta część terytoryum tureckiego zupełnie od najazdu uwolnioną została. Armia turecka posunęła się pod samą granicę, od któréj tylko kilka minut drogi ją oddziela. W walkach stoczonych podczas pogoni poniósł nieprzyjaciel znaczne straty; nasze są stósunkowo nie wielkie. Kilka set Moskali osaczono w gmachu rządowym w Bajazydzie i zawezwano do poddania się, którego się lada chwila spodziewamy. Wczoraj rano wysłano z Batumu rekonesans na wzgórza zajęte przez nieprzyjaciela, którego jedno skrzydło oparte jest o morze, drugie zaś rozłożone obozem u stóp wzgórza Dzihanguiru. O trzeciéj i pół zrana (według tureckiéj rachuby czasu) wszczęła się walka wskutek któréj Moskwa daléj się cofnęła; w walce trwającéj 2 godziny stracili Moskale 50 żołnierza. Fregata Moukhbir dopomagała oddziałowi rekognoskującemu. Batalion rezerwistów i batalion wojsk posiłkowych uderzyły na Chefketil. Kawalerya i piechota moskiewska w liczbie 100 ludzi, zostały pobite i ciężkie poniosły straty. Znajdujące się w Chefketil zapasy zboża i magazyn, spłonęły od ognia dział naszéj fregaty. Wojska tureckie wróciły wieczorem zwycięsko do obozu.

Oprócz tego zawiadomił minister reprezentantów o następujących wypadkach:

Podczas jednéj z bitew pod Czamczarą w Azyi strzelali Moskale do szpitala, chociaż się na nim znajdowała bandera czerwonego półksiężyca. W szpitalu znajdowali się ranni, nie mogący uchodzić, którzy wskutek tego wszyscy śmierć znaleźli. Podajemy Europie ten fakt, będący nietylko dowodem strasznego okrucieństwa, ale i pogwałceniem międzynarodowych zobowiązań i protestujemy przeciwko temu zdeptaniu praw ludzkości.

Donosiliśmy wczoraj, że rządowi serbskiemu udało się zaciągnąć w Paryżu pożyczkę dwóch milionów dukatów; wiadomość ta była przedwczesną, jak bowiem Agence Havas donosi, zamiar ten się nie powiódł, gdyż bankierzy francuzcy nie chcieli pieniędzy swych lokować na niepewnéj hypotece zniszczonego ostatnią wojną Serbskiego Księstwa. Natomiast potwierdza Pol. Corr. w liście z Bukaresztu pogłoskę o rychłém wkroczeniu Rumunów do Bułgaryi. Według tego, dobrze zwykle poinformowanego dziennika, mają wojska rumuńskie w dniu dzisiejszym poniżéj i powyżéj Kalafatu przekroczyć Dunaj, pod osobistém dowództwem księcia Karola.

Telegram N. W. Tageblattu podaje z Carogrodu sensacyjną wiadomość, że z Francyi, Anglii i Belgii nadchodzą codziennie do stolicy Turcyi wielkie zapasy broni i amunicyi, że W. Porta rozpisała pobór 140,000 żołnierza, który w przeciągu 2 miesięcy stanąć ma przy wąwozach bałkańskich. Sułtan i bracia jego ofiarowali z prywatnéj szkatuły 25 milionów fr. na cele wojenne.

Pruski organ urzędowy Prov. Corr. donosząc o wydanym przez rząd zakazie wywozu koni, oświadcza wyraźnie, iż środek ten przedsięwzięto z obawy, aby nzdzwyczajny export koni lepszego gatunku za granicę, nie spowodował braku w armii niemieckiéj, na przypadek wojny.

---

* **Od pana Modesta Maryańskiego** otrzymujemy z prośbą o umieszczenie pismo następujące:

Szanowny Panie Redaktorze!

Upraszam Szanownego Pana o łaskawe zamieszczenie w łamach pisma Waszego słów kilka w odpowiedzi na artykuł z dzisiejszego numeru Dziennika Poznańskiego, w którym, nie płaskie koncepta jego, odnoszące się do méj osoby, ale podanie w wątpliwość mego ostatniego publicznego oświadczenia w piśmie Waszém, żywo mnie obeszło. Widać że redakcya Dziennika odpowiadająca za ten artykuł, nie musi mieć wielkiego poczucia honoru, skoro nie umie uszanować uczciwości w drugich.

Oświadczam tedy dzisiaj raz jeszcze i ręczę za oświadczenie to honorem moim i uczciwością, że wiadomość, podana przezemnie w Kuryerze Poznańskim, jest prawdziwą, a wszystkie donosy Dziennikowe, nie wyjmując oświadczenia prezesa Towarzystwa akademickiego, albo nie dowodzą niczego, albo mijają się z prawdą i są fałszem, z powodu zaś niedwuznacznego podania uczciwości méj w wątpliwość, stawiam i Dziennik Poznański i redakcyą jego pod zarzut rozmyślnego oszczerstwa, dopóki mi nie dowiodą, że oświadczenie moje w Kuryerze Poznańskiém było kłamstwem. Wolno Dziennikowi Pozn. wszelkich prawnych dróg się chwytać dla oczyszczenia się z pod tego zarzutu, wolno mu uczciwości swéj dochodzić nawet przez sądy pruskie, ale nie wolno kłamstwem tuszować faktu smutnego, który aczkolwiek przemijający, rzucił aż nadto dużo światła na eksperymenta ludzi, dla których niczém to, co świętością całego narodu.

Oświadczenie to dla tego przesyłam na Twoje ręce, Szanowny Panie, że Dziennik Poznański nie cierpi w łamach swoich niczego, coby mogło odsłonić pewnéj części czytelników taktykę jego, jak to już raz był uczynił, nie przyjmując protestu naszego, nawet w formie inseratu opłaconego.

Przyjmij, Szanowny Panie Redaktorze,
wyraz głębokiego szacunku.

Modest Maryański

Berlin, 11 lipca 1877.

---

* **Im więcéj dojrzewa społeczeństwo,** w normalnych warunkach i w chrześciańskiém rozumieniu postępu, tém téż bardziéj krzewi się pośród niego chrześciańska cnota miłosierdzia, chęć niesienia pomocy i ulgi nieszczęśliwym. W krajach, gdzie rządy nie tamowały błogiego działania kościoła św., gdzie mu się wolno było swobodnie rozwijać, tam roztaczał on dobroczynną opiekę swoją nad tymi maluczkimi, o których Chrystus powiedział: „Co jednemu z nich uczynicie, mnieście uczynili“, tam zakładał szpitale, lazarety, banki miłosierdzia i t. d., kojąc nędzę i ocierając łzy niedoli. Dziś kiedy nawet w tym kierunku nie wolno Kościołowi przysługiwać się ludzkości, kiedy i w tym kierunku napotyka na liczne przeszkody — potrzeba jest, aby ludzie świeccy wzięli w ręce to, czém się dawniéj Kościół zajmował, i poświęcając się dla cierpiącéj braci w pomoc jéj spieszyli chętnie i ochoczo. Że nie braknie u nas serc zacnych i miłosiernych, dowodem tego wpływające każdego niemal dnia do pism publicznych obfite składki i prywatna, ukrywająca się skromnie dobroczynność. Dziś możemy z przyjemnością donieść czytelnikom naszym, że w Poznaniu zawiązał się „Komitet Szpitala Dziecięcego“, który w tych dniach rozpoczął swą pracę, skierowaną głównie do zapobieżenia śmiertelności pomiędzy dziatwą naszą, która dziesiątkami marnie ginie z braku pomocy lekarskiéj i macierzyńskiéj opieki.

Instytucya taka, jeżeli kiedy, to w dzisiejszych czasach wielkie społeczeństwu oddać może usługi. Brak zajęcia u robotników wogóle, bieda nad warsztatem rzemieślniczym, spędzająca zabiegliwego nawet rzemieślnika do kategoryi wyrobników bez roboty, wreszcie i to w naszém społeczeństwie nowe, a nędzą wywołane zjawisko, że mąż opuściwszy żonę i dzieci, by dla siebie i dla nich poszukać chleba w świecie, straciwszy ich raz z oczu, nie troszczy się więcéj o domowe ognisko i biedną żonę i dzieci na pastwę nędzy porzuca — oto smutne objawy, które dziś coraz to częściéj się powtarzają, a groźnego obrazu dopełnia widmo zaraźliwych chorób, dziesiątkujących właśnie te opuszczone istoty. To téż zaledwie Siostry Miłosierdzia rozniosły wiadomość o Szpitalu dziecięcym, aliści w przeciągu kilku tygodni dwieście matek zapukało do furty klasztornéj o pomoc dla swych schorzałych i nędzą wycieńczonych dzieci — i gdyby Zakład mógł był zadosyć uczynić prośbom, sto łóżek nie byłoby starczyło na pomieszczenie téj dziatwy. Ale nietylko z miasta — jak słyszymy — zgłaszają się petenci — i prowincya już dziś dostarczyła Szpitalowi chorych dzieci, zwłaszcza takich, dla których wyleczenia domowa opieka nie wystarcza. — Chorym dzieciom przychodnim udziela Zakład darmo lekarstwo codziennie od godz. 9—10 rano, a Siostry Miłosierdzia odwiedzają je po domach i zdają relacyą lekarzowi zakładowemu. Szpitalik na 12 łóżek urządzony, składa się z 5 pokoików schludnych i zdrowych, przy zakładzie ogródek świeżem powietrzem otacza to ciche schronienie cierpienia.

Podając tych kilka słów objaśnienia do odezwy komitetu Szpitala, w imieniu społeczeństwa serdeczną mu za to wspaniałe dzieło miłosierdzia wynurzamy podziękę, tusząc sobie, że ofiarność publiczna hojnemi dary pospieszy mu w pomoc, w czém i Redakcya pisma naszego chętnie ofiaruje pośrednictwo. Odezwa komitetu, o któréj umieszczenie nas proszono, brzmi jak następuje:

Aby według sił przyczynić się do zapobiegania śmiertelności, zabierającéj mnogie ofiary z pośród ubogiéj dziatwy naszego miasta, niżéj podpisani zawiązali się w komitet, który sobie wziął za zadanie urządzenie Zakładu, w którymby biedne dzieci — w czasie zaraźliwych zwłaszcza chorób — znalazły odpowiednią swemu wiekowi opiekę i pomoc lekarską. Otrzymawszy odnośne zezwolenie król. rejencyi pod dniem 12 czerwca br., podpisany komitet najął w tym celu lokal w Domu Miłosierdzia przy ulicy Ogrodowéj 14, i pod opieką Sióstr tegoż domu urządzono na razie dwanaście łóżek dla obłożnie chorych dzieci, tudzież zorganizowano bezpłatną pomoc lekarską dla chorych przychodnich. Dwumiesięczna próba w tym kierunku przekonała nas aż nadto, że dzieło miłosierdzia, któremu daliśmy początek, jest w naszych stósunkach niezbędném — i dla tego, oddając je niniejszém pod opiekę Sz. Publiczności, mamy nadzieję, że mu pomocy i poparcia nie odmówi.

Poznań, dnia 1 lipca 1877.

Komitet Szpitala Dziecięcego w Poznaniu.

Florentyna z hr. Dzieduszyckich księżna Czartoryska (Sarbinowo). Izabella z hr. Bnińskich hr. Węsiersko-Kwilecka (Wróblewo). M. Birner (Poznań). M. Chełmicka (Pomarzany). Dyrektorowa E. Donimirska (Toruń). K. Kozłowska (Dulsk). Profesorowa Motty (Poznań). E. Rogalińska (Cerekwica). M. Skrzydlewska (Dzierzążno). K. Żupańska (Poznań). Roman książę Czartoryski. Chlebowski, rádzca miejski. W. Jażdżewski, rzecznik i notaryusz. Dr. Matecki, radzca zdrowia. Antoni Pfitzner, kupiec. Dr. Zielewicz, lekarz praktyczny.

---

* **O „legionie polskim“** czytamy w Czasie w korespondencyi carogrodzkiéj z d. 29 z. m. co następuje:

Pisałem wam, że wyproszono z danych na ten cel koszar pozostały w nich zakład oddziału Zimmermana. Choć prawdę mówiąc, nie warto się więcéj zatrudniać tą niekompletną kompanią, złożoną z mięszaniny najrozmaitszych narodowości, a epizod ów dać może najlepsze wyobrażenie, co to jest rząd turecki i o ile można rachować na jakiebądź z nim układy; myślę jednak, ze szczegóły téj eksmisyi, a zwłaszcza tego co po niéj nastąpiło, nie będą bezużyteczne.

Pułkownik turecki, komendant owych koszar, oświadczył naprzód bardzo grzecznie, że im racyi więcéj dawać nie będzie i by się udali wszyscy do seraskieratu, gdzie im dalsze ich przeznaczenie i lokal wskażą. 23 żołnierzy i oficerów po kilkugodzinném wyczekiwaniu na kurytarzach, zapytani przez przechodzącego przypadkiem adjutanta Seraskiera, czego chcą, gdy mu opowiedzieli smutną swą dolę, zawezwani zostali do Wys. Rady ministerstwa wojny. Prezes jéj nie wiedząc o niczém, wypytawszy ich się poprzednio o co rzecz idzie, kazał się im zatrzymać i poszedł do Seraskiera z zapytaniem, co to ma znaczyć. Redif basza, znany nieprzyjaciel wszystkiego co chrześciańskie, a szczególniéj Polaków, z największą złością rozkazał im oświadczyć, by sobie poszli, gdzie im się podoba i mundury zdjęli. Nazajutrz wezwał do siebie p. Iwanickiego, komendanta owego zakładu, zapytując, kto ich werbował, co znaczy ta cała komedya, że on o niczém nie wie i że jeśli mundurów w 24 godzinach nie pozdejmują, policya ma rozkaz na ulicy je z nich ściągać. Poprzedniego dnia, gdy prezes Rady o toż samo pytał oficera i ten mu pokazał rozkaz na piśmie z seraskieratu, upoważniający go do werbunku, rozkaz ów wyrwał mu z rąk i do kieszeni schował.

Widocznie stało się to z polecenia wyższego, tak że obecnie p. Iwanowski nie miał się niczém wylegitymować Seraskierowi, który dodał wyraźnie, że owego Artur Beya ani zna, ani znać chce. Na tém się sprawa z Seraskierem skończyła. P. Zimmerman był jeszcze w Stambule, ale nie wiedzieć, dla jakiéj przyczyny krył się i do Seraskiera, który go kazał szukać, nie poszedł; siadł owszém na statek i do Warny pojechał, jak mówią jedni, a drudzy, że gdzieindziéj, poleciwszy tylko p. Lisikiewiczowi, podpułkownika rolę odgrywającemu i, zdaje się, utrzymującemu kasę, dać coś ludziom na życie i starać się do szwagra sułtańskiego, Damat baszy, sprawę tę wytoczyć, gdyż ten, choć razem z Redif baszą we wszystkiém działający, formacyą tę popierał o tyle, o ile Redif wiedzieć o niéj nie chciał i mimo nawet woli sułtana przeszkadzał.

Wysłany do Redyfa baszy oficer oddziału przyniósł odpowiedź: że ten nad krokiem podobnym seraskiera boleje, lecz zrobić nic nie może i radzi udać się do sułtana. Na tém obecnie rzecz stanęła.

Gdzie się ów p. Zimmerman podział, nie wiedzą jego podkomendni z pewnością sami, zdaje się, że za wysłanymi stoma pojechał do Szumli w nadziei otrzymnnia tam dla swego oddziału protekcyi Kerim baszy, który się chlubi polskiém pochodzeniem. P. Lisikiewicz wypiera się dziś swéj służby. Munduru istotnie nigdy nie przywdział. Kapitan pułku kozaków przed dwoma laty wyniósł się bez dymisyi z niego i trudnił się innemi spekulacyami, tak jak p. Zimmerman, który nigdy nawet kapitanem nie był, lecz trudnił się handlem koni, wskutek czego przed wyrokiem skazującym go i który go dziś jeszcze przez biuro Kitabetu w Porcie ściga, nie miał innego ratunku, jak wejść do służby tureckiéj.

Zdaje się, że niechęć seraskiera została podsycona jeszcze wymówkami pruskiego ambasadora, a przytém i obrazą, że się Polacy do tego legionu, którego tak nienawidził, nie spieszą! Nie spieszyli się oni nie bez racyi. Wiedzieli z doświadczenia co warta wszelka organizacya turecka, co się stało z dywizyą, z kozakami, wiedzieli téż że formacya dzisiejsza to woda na koło młyńskie pana Bismarcka i nie chcieli pracować pour le Roi de Prusse.

Pozbawione wszelkiéj prawdy artykuły Neue fr. Presse o tym legionie, o jego sile i przyjęciu komendy przez tych lub owych, są redagowane w kancelaryi ambasady tutejszéj pruskiéj, o tém wszyscy tu wiedzą, a o innych jéj manewrach, o których dziś jeszcze nie można pisać, dowiemy się nie długo zapewne. — Pragniono tam téj legii, rozgłaszano po wszystkich pruskich dziennikach formacyą tysiącami nabiegłych tu Polaków, kiedy się jeszcze nikomu o niéj nie śniło, poddawano przez chytrych pośredników myśl jéj i Turkom i naszym. Dziś chcą nią do wściekłości przywleść Rosyan, oraz spodlić polskie imię podobnemi proklamacyami, podsuwanemi do podpisu ludziom co zaledwo czytać umieją.

Wojna moskiewsko-turecka.

* **Nad Dunajem.** Telegraf podaje nam dziś jednę tylko większego znaczenia wiadomość z europejskiego teatru wojny o bombardowaniu Eupatoryi i to z niepewnego, bo urzędowego moskiewskiego źródła. Telegram ten brzmi:

Petersburg, 11 lipca po południu. Telegram urzędowy z Eupatorii z dnia 9 bm.: Cztery monitory tureckie bombardowały Eupatorią przez trzy i pół godziny. Dały one

62 strzałów, które jednak żadnéj nie wyrządziły szkody. Z strony rosyjskiéj odpowiadano na ogień turecki z 9-funtowych dział granatami, z których sześć trafiło. Tureckie monitory odpłynęły następnie na pełne morze.

I doniesienia dzisiejsze z źródeł prywatnych bardzo są skąpe. Do N. W. Tageblatt donoszą przez Turn-Sewerin przez Negotyn, iż załoga w twierdzy widdyńskiéj jest nieliczną, ponieważ Osman basza wysłał część swego korpusu na wzmocnienie oddziału w Nikopolu. Ubytek w Widdyniu mają zapełnić posiłki z Sofii. Według wspomnianego źródła, pozostaje dotąd Nikopol w ręku Turków i ustawiczna trwa kanonada pomiędzy Islaczem a Rahową.

Korespondenci militarni dzienników, które dzisiaj odbieramy, zajmują się głównie ustawieniem strategicznym armii rumuńskiéj, mającéj według doniesienia N. W. Tageblatt dziś właśnie przejść Dunaj. Zajmuje ona w téj chwili według relacyi sprawozdawcy Presse następujące stanowiska:

Iszy korpus pod rozkazami jenerała Lupu stoi dwie mile marszu od Kalafatu; 1sza dywizya korpusu tego zajmuje sam Kalafat, 2ga dywizya Gruję i Girlę naprzeciw granicy serbskiéj; kwatera główna znajduje się Pojanie. IIgi korpus armii pod jenerałem Radovici główna kwatera znajduje się w Karakalu; 1sza dywizya stoi w Divinis, 2ga dywizya pod bezpośredniem dowództwem jenerała Menu w Turn-Magarelli i Islaczu.

Armia rumuńska starać się będzie, jak się domyśla wspomniany korespondent, przeprawić się pod Grają, pod Turn, Magurelli i Flamundą. Materyał pontonowy, nagromadzony tamże, zdaje się na to wskazywać.

Wiedeńska Presse na podstawie powyższych danych nie przypuszcza, aby armia rumuńska mogła na linii téj strategicznéj, wynoszącéj 36 mil, dokonać przeprawy i nie widzi żadnéj korzyści dla Rumunii, gdyby armia jéj przejść miała Dunaj pod Nikopolem.

Dwa przeszło już tygodnie upłynęły od przeprawy głównych sił armii moskiewskiéj pod Zimnicą, a dotąd zaledwie drobne oddziały jazdy posunęły się naprzód. Fakt ten lepiéj, niż wszystkie inne rozumowania, świadczy o trudnościach, z jakiemi ma armia moskiewska do walczenia. Pierwszą i najgłówniejszą przyczyną owéj stagnacyi w operacyach moskiewskich, jest trudność sprowadzenia żywności. Faktem jest — pisze korespondent Presse, iż wojska moskiewskie, które przeszły Dunaj pod Sistową, cały pierwszy dzień nic nie miały w ustach, gdyż w Sistowie nie znalazły żadnych zapasów żywności. Z wojskiem jest jeszcze pół biedy, ale najtrudniejsza sprawa z końmi. Żołnierz zadowolni się zresztą kawałkiem chleba, owocem, który znajdzie na drzewie, ale co się tyczy koni, to te regularnie dostać muszą swój obrok, gdyż inaczéj opadną z sił i kompletnie niezdatnemi stają się do marszu. O furaż zaś dla koni bardzo trudno i trzeba go sprowadzać z Rumunii. Nie licząc koni, których używa jazda, jest przy armii 40,000 koni, służących przy trenach. Z tego pokazuje się, jakich olbrzymich potrzeba zapasów dla jazdy. Wspomniany korespondent opowiada daléj, że nietylko wojsko, konie, ale nawet sama główna kwatera przez cały dzień nic nie jadła po zajęciu Sistowy. Nieszczęście ściga armią moskiewską na każdym kroku; wszystkie żywioły natury sprzysięgły się, by utrudniać i niszczyć jéj plany. W nocy z dnia 9 na 10 b. m. zniszczyła gwałtowna burza w większéj części most pod Zimnicą. Kilka dni zatém znów upłynie, zanim będzie można go jako tako naprawić. Armii moskiewskiéj głodowa śmierć grozi w Bułgaryi.

Korespondent gałacki do Fremdenblattu dowodzi, że jeszcze jakie 10 dni upłynie, zanim armia moskiewska podjąć będzie mogła jakąś większą operacyą. Walki pod Bielą miały tylko znaczenie silniejszych rekonesansów, a wszystkie ruchy wojsk moskiewskich zmierzały tylko do tego, aby wejść w kontakt z siłami nieprzyjacielskiemi. Zanim przyjdzie do większych operacyi, zadowalniać się będą Moskale niepokojeniem wojsk tureckich nad Jantrą i wzdłuż Dunaju, i starać się będą wywabić je na równinę bułgarską, aby tam stoczyć główną bitwę, zanim armia turecka uskuteczni odwrót w Bałkany. Są to zawsze tylko domysły, gdyż z dotychczasowych ruchów armii tureckiéj nie można wywieść żadnych wniosków o planach Abdul-Kerima. Zdaje się, że zamierza on bronić swych flankowych pozycyi nad Jantrą i u wału Trajana, przyczém oparty o czworobok forteczny z prawdziwie oryentalnym spokojem przypatruje się, jak Moskale obchodzą jego pozycye. Mimo to, wszelka krytyka planu Abdul-Kerima byłaby jednak przedwczesną, gdyż na szachownicy obecnéj wojny rozgrywa się partya tak oryginalna, że w żaden sposób nie można do niéj ściśle przykładać miary nowożytnéj sztuki wojennéj.

Mamy dziś przed sobą raport, jaki wysłał Abdul Kerim pod dniem 3 b. m. do ministerstwa wojny. Brzmi on w streszczeniu jak następuje:

Pierwsze kolumny moskiewskie przeprawiły się w nocy o 1 godzinie z dnia 26 na 27 z. m. pod Sistową, w miejscu, strzeżoném przez naszę kompanią mustehafizów. Moskale w sile 2000 żołnierza przepłynęli Dunaj na 200 łodziach, które wspierały łódź pancerna i kilka parowców. Nie wiadomo, czy mustehafizy, stanowiący kordon, uciekli, czy zostali wzięci do niewoli. Prawdą jest, że nie dano żadnego sygnału, ani razu nie strzelono. Już po wyjściu Moskali na ląd rozpoczęły ogień nasze straże i dały znak. Natychmiast pospieszyła na miejsce brygada Achmeda baszy i rozpoczęła się walka; nieprzyjaciel otrzymywał ustawicznie posiłki, które się bezustannie wśród ciemności nocy przeprawiały w miejscach, przez nas niedostrzeżonych i niespodziewanych.

Moskale stracili 4000 ludzi i 24 armaty, które według opowiadania jeńców wraz z pontonami zatonęły. Achmet basza widział 6 dział, jak zatonęły w Dunaju. Jakie nieprzyjaciel poniósł straty, pokazuje liczba okulbaczonych koni, które płynęły ku brzegowi od Dikili-Tan do Kuratynu, i liczba topielców, których z sobą unosiła woda. Nasze straty wynoszą 224 zabitych, 85 rannych i 31 zaginionych. Ponieważ wojska nieprzyjacielskie coraz bardziéj się powiększały, zmuszeni byliśmy po świetnéj obronie się cofnąć. Przeprawa kosztowała w każdym razie Moskali bardzo wiele ofiar.

Moskale żądają, jak piszą do Pol. Corr., od Mahometan wydania broni we wszystkich okręgach bułgarskich, do których wkraczają. Czy Turcy wydają ją dobrowolnie, nie wspomina rzeczone pismo. — Nie wiadomo, gdzie w téj chwili znajduje się główna kwatera moskiewska. Według jednych doniesień znajduje się ona w Carewicy, według drugich w Bataku, słynném z czasu ostatnich rzezi bułgarskich.

---

* **Wojna w Małéj Azyi** zdaje się być na ukończeniu. Wymownym pod tym względem jest nadzwyczaj następujący telegram urzędowy rosyjski z Aleksandropola 9 bm.: „Jenerał Loris-Melikow, otrzymawszy wiadomość, że prawie wszystkie wojska Mukhtara baszy przeciw Karsowi maszerują, zaprzestał bombardowania Karsu, działa swe wysłał do Kurukdara i Aleksandropola i skoncentrował swą kawaleryą pod Chadjivali a piechotę pod Saim. Kolumna jenerała Tergukasowa wzięła w obronę, w marszu z Dajar do Surb-Ohannes kilka tysięcy chrześcian, którzy przed okrucieństwami baszybożuków i Kurdów uciekli z doliny Alaszkert. Z powodu tego powstrzymało się poruszenie jego kolumny, tak że turecka piechota mogła uderzyć na tylną straż rosyjską. Tergukasow skierował swój marsz ku Igdyr, dokąd przybył 5 bm., zkąd 8 b. m. pomaszerował do Bajazidu.“ — Telegram ten bardzo wyraźnie przyznaje, że cała armia moskiewska znajduje się na granicy, albo już po za granicą armeńską na terytoryum rosyjskiém i że oblężenie Karsu zniesiono. Zdaje się nawet, że kwatera główna znajduje się już we fortecy rosyjskiéj, Aleksandropolu. Ciekawość, czy Turcy przeniosą teatr wojny na terytoryum rosyjskie do Kaukazu i wezmą armią rosyjską w dwa ognie, mając ku pomocy wojska na wybrzeżu kaukazkiém i powstanie czerkieskie.

W telegramie carogrodzkim z dnia 10 bm. znajdujemy potwierdzenie tych niepomyślnych dla Moskali wiadomości. Muktar basza miał się o godzinę drogi przed Karsem połączyć z załogą téj twierdzy i wkroczyć już do Karsu, podczas gdy Moskale cofnęli się w kierunku Aleksandropola. Zdaje się, że wojska rosyjskie uszły z pod Karsu bez bitwy.

O operacyach wykonanych w ostatnich tygodniach przez Loris Melikowa, który z taką brawurą szedł naprzód a dzisiaj tak haniebnie przed Turkami ucieka, otrzymujemy sprawozdanie urzędowe z obozu pod Mazra, które brzmi:

Dnia 20 czerwca obszedł jenerał Melikow Kars i posunął się przez Galaury, Samowad i Aravartan; 21go czerwca maszerował daléj przez Kapanly, Ardachlu, Sussus, Begli-Achmed, Kotanly i Aszyr do Alisafi; 22 czerwca szła armia przez Aszar, Portszadan, Sirsami, Czaulach, Kadmogarman, Kyrch, Bulach i Sarikamisz; 23 czerwca przeszedł oddział góry Saghanlu przez Millidii i Mingerd wyższy. Dnia 24 czerwca odpoczywano i wysyłano rekonesanse; 25 czerwca posuwał się oddział daléj ku Sewin przez Mingerd, zaatakował Turków i przez siedem godzin najzaciętszy toczył bój z nieprzyjacielem, który zajmował obwarowane stanowiska na górach Sewinu. Bitwa skończyła się z zapadnięciem nocy. Aż do 1 lipca odpoczywał oddział pod Sarikamisz i odbył rekonesans ku rzece Aras (Araxes). Dnia 1 lipca przekroczył Melikow Kars-Czai pod Kirlak i biwakował pod Aichjar. Kolumna turecka, która z Karsu zrobiła wycieczkę w kierunku Begli-Achmed została odpartą. 2 lipca opuścił Melikow wąwozy Soghanlu i z Aichjar przez Ardost, Chadzi Chail, Arnak i Wisinkow cofnął się do obozu pod Mazra. Kolumna jenerała Heimanna, obozująca w Chadzi Chalil, musi staczać codziennie walki z załogą Karsu.

Podług telegramu biura Reutera z Erzerum 9 bm., Izmaił basza rozbił obóz pod Mussum, 3 mile od granicy oddaloném. Inny telegram z dnia następnego opowiada, że tenże Ismaił obsadził jednym z oddziałów prawego skrzydła tureckiego wzgórza panujące nad Bajazydem. Tureckie forpoczty zabiły 6 kozaków, którzy w nocy spuścili się do rzeki, aby naczerpać wody a innych 4 wzięły w niewolę. Hirsza telegraficzne biuro donosi z Carogrodu 10 lipca, że Faik basza wysłał żądanie do komendanta Bajazidu, aby się poddał, każdéj chwili téż oczekują Turcy poddania się téj fortecy.

Co się tyczy wypadków w Abchazyi podaje nam telegram petersburgskiéj ajentury telegraficznéj międzynarodowéj cały ich szereg:

Z Okum, 9 bm.: Jenerał Alchasow donosi, że kilka wielkich oddziałów Abchazyjczyków, które się przeciw rosyjskiemu lewemu skrzydłu powyżéj rzeki Ghilisyi zwróciły, odparte zostały z wielkiemi stratami. Moskale stracili przytém 24 ludzi. — Z Osurgheti 9 b. m.: Turcy wylądowali pod Mikołajewskiém, wrócili jednak natychmiast na okręty, skoro się tylko rosyjskie zjawiły rezerwy. — Z Carskie Kolodzi 3 bm.: Dnia 30 czerwca zajęli Moskale wieś Assacho, główny punkt oparcia powstańców, straciwszy przy téj wyprawie 30 ludzi. — Z Grosnoje, 9 b. m. Pułkownik Batianow zdobył obwarowaną pozycyą powstańców pod Isansart.

NIEMCY.

* Berlin, 11 lipca. Kreuz Ztg. donosiła przedwczoraj na czele, że z księciem kanclerzem nie pojechał do Warcina żaden urzędnik z ministerstwa spraw zagranicznych, że mu towarzyszył tylko rejencyjny asesor pan Kurowski, który, jak wiadomo, niedawno w miejsce tajnego wyższego radzcy Zittelmana mianowany został kuratorem Reichs- i Staatsanzeigera. Mylą się ci, którzy z téj okoliczności wnioskują, że kanclerz państwa niemieckiego nie będzie się w tym czasie zajmował kwestyami zagranicznéj polityki, gdyż pan Kurowski jest jednym z powierników księcia Bismarcka, co się i z tego pokazuje, że go mianował następcą Zitelmanna i zastępcą swego syna, który wyjechał do St. Mauritz w Szwajcaryi. Prawdą atoli jest, że według zgodnéj opinii tutejszych kół politycznych, nie możemy się jeszcze ani w tym ani w następnym miesiącu spodziewać nadzwyczajnych wypadków w dziedzinie polityki europejskiéj. Książę Bismarck postanowił wstrzymać się i zaczekać aż do ukończenia wyborów do francuskiéj Izby deputowanych, z drugiéj zaś strony na widowni bojowéj nie przyjdzie pewnie tak prędko do stanowczéj bitwy.

„Starokatolicyzm“ rozłazić się zaczyna na dobre, jak się to pokazuje z urzędowego jego organu, niemieckiego Merkurego. Prof. dr. Michelis powadził się ze starokatolickiém pismem Altkathol. Bote, z powodu referatów tegoż pisma o ostatniém zborzysku starokatolickiém a specyalnie o kwestyi bezżeństwa duchownych i smaga w niemieckim Merkurym z całą cierpkością zgryźliwego pióra, swego przeciwnika. Z artykułu eksprofesora dowiadujemy się o „agitacyach, mających na celu przedwczesne i niedojrzałe reformy“ o usiłowaniach „niepotrzebnego rozmazywania sprawy,“ o „niegodném i zgoła oszczerczém postępowaniu“ itd. itd. W tym samym numerze Merkurego dowiadujemy się, że na zborzysku w Bernie w Szwajcaryi, ni mniéj, ni więcéj jak 13 księży dobrowolnie lub przymusowo wystąpiło z pod „jurysdykcyi (!?) biskupa“ Herzoga.“ „Tak licznemi, powiada Merkury, straty nasze nie są, atoli faktem jest, że w ostatnim czasie pewna liczba księży po krótkiém pasterzowaniu w starokatolickich gminach zniknęła i powróciła do „nowo“ katolików, Właśnie podczas synodu nadeszła wiadomość, że proboszcz Arnold w Erlangen „zniknął.“ Daléj donosi Merkury, że według sprawozdań synodalnych zgłosiło się do starokatolików o przyjęcie 8 rzymsko-katolickich księży, atoli tak lichego gatunku, że tylko 3 z nich można było wybrać, i to zbiedą. Dodawszy do tego 2 nowo (świętokradzko) wyświęconych — będziemy mieli na zapełnienie onéj znacznéj liczby „niknących“ summa summaru pięciu księży. I dla takiéj mizernéj sekty ukuto w Prusiech wyjątkowe prawo!

National. Ztg. wydrukowała artykuł p. t. „Szkice z historyi naturalnéj rzymskiego pątnika“, z którego na próbkę przytaczamy mały ustępik:

Tak jak dziś rzeczy stoją, nie potrzebuje Europa nie tylko być niezadowoloną z watykańskiéj mobilizacyi, ale nadto powinna być Watykanowi wdzięczną za to, że jéj dał sposobność odbycia przeglądu téj czarnéj armii i usłyszenia z samychże ust Ojca św. serdecznych pragnień kuryi. Już ta jedna okoliczność, że kłamstwo papieskie i prosty rozkaz z Watykanu 36—40,000 ludzi wszystkich stanów wszelkiego wieku i ze wszystkich części świata, obładowanych złotem i podarkami na oznaczony czas do Rzymu sprowadzić mogły i że jedna wskazówka z Watykanu wystarczyła, aby te sfanatyzowane tłumy od wszelkich Włochom nieprzyjaznych demonstracyi — co wśród murów Watykanu mówiono, jest tu rzeczą obojętną — i od wszelkich wybryków powstrzymać, — ta jedna okoliczność jest bardzo wymowną, bo pokazuje całą dresurę tego towarzystwa, które w ręku swych przywódzców jest urzeczywistnieniem onego ideału jezuickiego „perinde ac cadaver“.... Jeśli to wszystko z jednéj strony jest gorzkiem upokorzeniem naszéj filozoficznéj świadomości (oh!) to z drugiéj strony jest straszliwém oskarżeniem państwa, które na to pozwalało, a czasami i pozytywnie się przyczyniało do tego, że w oczach jego katolicyzm mógł całe narody i znaczne części innych narodów zniżyć do tego duchowego, moralnego i politycznego stanu, który, że istnieje dowodem niezbitym są watykańskie pielgrzymki.

Oto ekspektoracye „poważnego“ liberalnego organu. „Dobrześ ryknął. lwie“ można zawołać; znamy was i znamy posiew wasz, i nie dziwimy się wcale, że w Hasencleverach, Mostach et consortes owoc jego w stolicy Niemiec zbieracie. Siejcie tak daléj, a doczekacie się powtórzenia onych pięknych dni, w których protestanckie Niemcy śpiewały „des Papstes und der Turken Mord.“

Jeneralne zebranie szląskich katolików w Opolu zagaił hr. Ballestrem w niedzielę o godzinie 6 wieczorem. Przewodniczącym obrano hr. Ballestrema, wiceprezesami posła Scholz i ks. Schaffrera. W wydziale prasy przewodniczącym jest hr. Matuszka, w wydziale szkólnym pensyonowany radzca rejencyjny Hauptstock, dla formaliów pan Szalsza; do pióra powołano pp. Görlich i Franke. Jako pierwszy mówca wystąpił nazajutrz dr. Franz w kwestyi szkólnéj; po nim mówił hr. Fryderyk Stolberg z Brustawy o rolniku, jako głównym reprezentancie chrześciańsko-konserwatywnych idei; daléj dr. Hager o prasie. Wieczorem odbył się komers stowarzyszenia Winfrydyi. Poprzednio o 4 godzinie w niedzielę było zgromadzenie dla dam, na którém wśród nader licznego audytoryum przemawiali pp.: prefekt Meer, proboszcz Reimann, lic. Mücke i nauczyciel wyższy Cytronowski.

W 6 poczdamskim okręgu wyborczym wybrano ponownie konserwatywnego radzcę ziemiańskiego hr. Königsmarcka 152 głosami; postępowiec Bohm otrzymał 132 głosy.

Cesarz Wilhelm opuścił Koblencyą i w dalszéj podróży zatrzymał się godzinę w Darmsztacie.

FRANCYA.

* Paryż, 10 lipca. Ministerstwo spraw wewnętrznych już podobno kandydatów rządowych do przyszłych wyborów wyznaczyło. Zeszeregowanym 360 republikanom chce rząd przeciwstawić konserwatystów w zwartych szeregach. Wszyscy posłowie, którzy 16 maja przeciwko 363 i za rządem głosowali mają zostać rządowymi kandydatami. W okręgach, które nie były reprezentowane przez konserwatywnych deputowanych, zastosował się rząd do sprawozdań prefektów i postawił bez względu na rywalizacyą imperyalistów z rojalistami takie osoby, które najwięcéj mają widoków, że przejdą. Français powiada, że wybór kandydatów zadowoli wszystkie stronnictwa zachowawcze i zapobiegnie wszelkim niepotrzebnym polemikom. Wobec tego zapewnienia nie zdaje nam się być prawdopodobną wiadomość dziennika Liberté, który donosi, że na liście kandydatów rządowych stoi 80 orleanistów, 115 legitymistów i 330 bonapartystów.

Aby skutecznie zwalczać agitacye radykalne w kraju, ministerstwo spraw wewnętrznych wydaje co tydzień „Bulletin de Communes“, który rozsyła do 36,000 merów i na miejscach publicznych przybijać każe. Plakaty te występują bardzo energicznie przeciwko radykałom i ich propagandzie. W przedostatnim numerze zaczepia to pismo gwałtownie przywódzców republikańskich, a Gambettę zwie wprost „niezdolnym i zbogaconym dyktatorem“, którego imię związane jest z nieszczęściami kraju. W ostatnim numerze piszą: „Zwyciężeni przez marszałka na ulicach Paryża zwolennicy komuny, współwinni podpalaczów i złoczyńców z roku 1871, nie byli obecnymi na wielkiéj uroczystości wojskowéj (rewii na Longchamps). Nie widziano także żadnego z 363 byłych radykalnych deputowanych, których programem jest zdezorganizować i znieść armię, jak wogóle wszystko, co jeszcze stanowi nasz dobrobyt i naszą wielkość, pragną zniszczyć i zburzyć.“ Wycieczki te oburzają do żywego radykałów i wywołują z ich strony rozmaite protesty. Gambetta zamierza nawet wytoczyć temu dziennikowi proces o oszczerstwo. Ciekawi jesteśmy, jak eksdyktator obronić zdoła majątek, który zdobył w czasie najcięższych klęsk w kraju.

Oprócz tego, że dzienniki konserwatywne w celach propagandy zniżyły abonament, a nawet prawie za darmo rozrzucane bywają po kraju, zamierza rząd już w najbliższych dniach wydawać dziennik pod tytułem Assemblée nationale i w 500,000 egzemplarzy codziennie po całéj Francyi rozrzucać. Redaktorem tego pisma będzie Adrien de la Valette.

Dzisiaj odbyła się w ministerstwie sprawiedliwości narada nad tém, w jakiby sposób wystąpić przeciwko publikacyom znanego komitetu jurystów. W obradach, którym przewodniczył minister sprawiedliwości, brała udział rada stanu i wiele znakomitości politycznych, pomiędzy niemi ks. Audiffret Pasquier.

Dzienniki radykalne wielką robią wrzawę z powodu wyboru byłego deputowanego republikańskiéj partyi w Izbie, p. Varambon, do rady jeneralnéj w Rhône, i fakt ten przedstawiają jako dobry prognostyk dla liberałów przy wyborach przyszłych do Izby. W tym samym dniu t. j. w niedzielę zeszłą odbyły się inne wybory do rady jeneralnéj w tym samym departamencie. Kandydata konserwatystów, Davoust obrano 1799 głosami. Jego rywal zyskał tylko 816 głosów. Organa koalicyi radykalnéj milczą o tym wypadku pomyślnym dla ich przeciwników jak najzupełniéj.

Komisya prawnicza lewicy bardzo smutne otrzymała wiadomości z prowincyi co do przyszłych wyborów. Na północy, w departamentach północno-zachodnich i południowo-wschodnich mają konserwatywni zapewnione zwycięztwo. Nadto znaczna liczba innych okręgów bardzo wątpliwe dla zmniejszonéj już i tak falangi z 363 przedstawia szanse.

Kontradmirała Lafont mianowano gubernatorem Kochinchiny i dowódzcą naczelnym dywizyi morskiéj Indochińskiéj.

Ks. Decazes opuszcza jutro wieczorem Paryż na kilka dni; jedzie do swéj rodziny bawiącéj w departamencie Jura.

W kołach legitymistycznych zaprzeczają wiadomości, rozsiewanéj przez dzienniki republikańskie, jakoby hr. Chambord miał wydać manifest przeciwko Bonapartystom.

Radę gminną republikańską w Perpignan rozwiązano, a w jéj miejsce zamianował prefekt komisyą.

TELEGRAMY.

Rzym, 10 lipca. Papież przyjmował dzisiaj wychowańców tutejszych dwóch kolegiów. (Najlepszy to dowód, że Ojciec św. nie umarł, ani tak chorym nie jest, jak to głoszą od kilku dni niektóre dzienniki. P. R.)

Palermo, 10 lipca. Ostatni z bandytów należących do bandy Leonego oddał się władzy.

Londyn, 10 lipca. (Izba niższa.) Birley wnosi, aby cło wchodowe na indyjską bawełnę nakładane, natychmiast zniesiono. Ze strony rządu zaproponowano poprawkę, podług któréj zniesienie tego cła wówczas dopiero nastąpić może, kiedy stan indyjskich finansów na to pozwoli. Poprawkę przyjęto jednogłośnie.

Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

* **Okoliczności** towarzyszące uwięzieniu ks. Kinowskiego tak opisuje korespondent gostyński do Orędownika:

Po wprowadzeniu ks. Kinowskiego do więzienia, pan komisarz w asystencyi dwóch żandarmów stanął na

stopniach przed sądem z podpartemi bokami. przypatrując się publiczności i pokazując swe zadowolnienie z odbytéj wycieczki. Nieszczęście chciało, jak to zwykle przy podobnych aresztowaniach się zdarza, że jakiś chłopiec pogroził panu komisarzowi, wskutek tego udał się tenże z dobytym pałaszem za chłopcem w pogoń. Chłopiec przecież pomiędzy tłumem zaginął, na co się p. komisarz bardzo rozgniewał i gniew swój wyraził w bardzo nieładnych słowach.

Zwrócił pewien obywatel tutejszy panu komisarzowi uwagę, żeśmy przecież nie „banda świńska“ tylko obywatele spokojni, którzy podatki opłacamy. Na to pan komisarz odpowiedział: z wami nie mamy nic do czynienia tylko z chłopcami“. Następnie zaszły jeszcze różne niemiłe historye, które dużo narobiły wrzawy w mieście a w końcu udał się pan komisarz, odprowadzony przez liczne gromady rozmaitego wzrostu chłopców, do domu swego, zamknąwszy za sobą dom na klucz, tak, że lokatorowie z nim mieszkający wyjść nie mogli. Zaiste smutne to zdarzenie, i ubolewać należy, że lud nasz po doświadczeniu różnych podobnych smutnych zajść i wynikłych ztąd nieszczęść nie przyszedł do tego przekonania, że potrzeba zachować powagę. Przez okazywanie niezadowolenia w podobny sposób szkodzimy samym sobie a nieprzyjazny nam obóz naigrawa się z upadku naszego.

---

* **Ksiądz prob. Gimzicki** z Wielichowa, stawał dnia 10 b. m. przed sądem kościańskim jako oskarżony o „przeszkadzanie w nabożeństwie.“ Sprawa jak nam donoszą tak się miała:

Ks. prob. Gimzicki dowiedziawszy się o nieprzyjaźni publicznéj dwóch swych parafianek, zakazał im wpierw, nimby się pojednały, przystąpić do komunii wielkanocnéj. Mimo to ujrzał dnia 10 kwietnia r. b. jednę z nich niejaką Dudziak po spowiedzi odbytéj u wikaryusza księdza Wabińskiego, przystępującą do kratek, by przyjąć komunią św. Kazał ją przeto przez kościelnego do zakrystyi przywołać, chcąc ją prywatnie odwieść od jéj zamiaru. Rzeczona jednakże Dudziak nie usłuchała wezwania księdza proboszcza, lecz udała się do księdza Wabińskiego, poczém znowu przystąpiła do kratek. Ksiądz proboszcz Gimzicki wyszedł potém ze mszą św., a gdy nadszedł czas komunikowania ujrzał, obróciwszy się do ludzi, między przystępującymi do komunii św. wymienioną Dudziak; nie udzielił zatém nikomu komunii św., lecz schowawszy Najśw. Sakrament, zamknął tabernakulum, skończył mszą św. i wziął klucz do siebie. Po mszy, idąc odprawić wywód, wyrzekł do ludzi te słowa: „Zaklinam Was na Boga i rany Chrystusowe, abyście mnie słuchali.“ W słowach tych upatrzył prokurator przekroczenie §§ 167 i 183 kodecsu karnego, ponieważ ksiądz prob. Gimzicki przez przytoczone, głośno wymienione słowa przeszkodził księdzu Wabińskiemu, słuchającemu spowiedzi św. w nabożeństwie, i obraził słowy temi rzeczoną Dudziak, ponieważ słowa te do niéj były stósowane.

O co głównie chodziło, to pokazuje się z mowy prokuratora. Ksiądz Gimzicki, mówił on, wystąpił przez to głównie przeciw księdzu Wabińskiemu, który należy bez wątpienia do księży dobrze względem państwa usposobionych.... Prokurator wniósł o 4 tygodnie więzienia. Sąd jednakże po krótkiéj przemowie obżałowanego, uwolnił go od winy.

O wolności i umiejętności
wobec
prawd religii
napisał
Ludwik Żychliński.

(Dokończenie. Patrz nr. 151).

Przechodzimy teraz do stósunku religii chrześciańskiéj do umiejętności. Zawadzaż — jak utrzymuje dziś wielu — chrześciaństwo umiejętności? Charakter cały tak starego jak i nowego testamentu pokazuje nam z jednéj strony Boga, istotę doskonałą, najwyższą a osobistą, niezmienną, a zawsze tę samę wśród ruchu wszechświata; z drugiéj strony pokazuje nam człowieka, istotę niedoskonałą, zmienną, pełną sprzeczności i braków, dążącą to do dobrego, to do złego, ale mimo swéj niedokładności, zdolną do doskonalenia się. Stary i nowy testament bezustannie wskazuje na Boga i na człowieka, oraz na ich stósunek. Bóg ciągle czuwa nad człowiekiem, człowiek raz tę opiekę Bożą przyjmuje, drugi raz odrzuca. Jest to obraz wychowywania ludzkości, wychowywania jéj religijnego i moralnego. Bóg, wychowując człowieka, nie przeistacza go przecież; stworzył go wolną i rozumną istotą, świeci mu zakonem religijnym i moralnym, — ale zresztą zostawia mu wolę i rozum ku działaniu.

Żadna tradycya, żadna intuicya poetyczna nie przedstawia nam tak wzniośle Boga, żadna nie pokazuje nam Boga tak odrębnego od niedoskonałości natury ludzkiéj, tak pogodnie i niezmiennie królującego na wysokościach, jak dokumenta religii chrześciańskiéj. Z drugiéj znów strony nigdzie nie napotykamy podobnie gwałtownych, okrutnych, niewdzięcznych i zwierzęcych ludzi, jak wśród żydów. Nigdzie odstęp nie jest tak niezmiernym między sferą boską a ludzką, jak w biblii. A przecież nigdy żydzi nie odstępują całkiem od Boga, zawsze Doń wracają, a Bóg nigdy — pomimo tylu i takich przestępstw i błędów — żydów nie odpycha.

Wyłącznie więc idea religijna i moralna uobecnia się i góruje w Biblii. Bóg daje przepisy, zakon religijny i moralny, i żąda dlań posłuszeństwa. Bóg nie rozprawia, ale przestrzega, nie poucza, ale rozkazuje, a ludzie, którzy słowa Boże głoszą: Mojżesz, Izajasz, Eliasz itd. nie są zresztą żadnymi doktorami umiejętności ludzkich; tak samo więc jak mówią z resztą językiem zwykłym, tak téż i dzielą z swém społeczeństwém pewne błędne zapatrywania na fakta i objawy świata, wśród którego żyją. — W Nowym Testamencie zmienia się akcya, ale Bóg zostaje, Bóg w Chrystusie Panu zapełnia scenę z całą swą nieskończoną wzniosłością. A nasamprzód objawia się inaczéj; po ludzku mówiąc, objawia się jako maluczkość, mająca stać się wzorem cierpienia, ofiarą dobrowolną za grzechy i upadek człowieka. Ale w téj swéj maluczkości jest, jak był, Bogiem, kiedy objawiał się Żydom w całéj potędze swéj chwały, i objawia tę boskość bezustannie czynem i słowem, a mianowicie cudami. A podczas gdy w Starym Testamencie scena ścieśniona była do jednego kraju, do jednego małego ludu, teraz rozprzestrzenia się na cały świat i po wszystkie wieki. Chrystus Pan przecież jeszcze więcéj czyni, albowiem światło Boże, które przyniósł, chociaż z tego samego pochodzi źródła, staje się zupełniejszém i czystszém. Chrystus Pan pierwszy bowiem uznaje, że Stary Zakon, chociaż pochodzi od Boga, nosi w wielu miejscach ślady namiętności lub błędnych zapatrywań ludzkich; dla tego oswobadza go z wszelkiego żywiołu ludzkiego i sprowadza zarazem do boskiego pierwiastku — czystego i doskonałego. Tym sposobem dopełnia Chrystus Pan Stary Zakon, ale dopełniając takowy, ogranicza takoż pierwiastek Boży na sferę religijną i moralną. Umiejętność żadnéj a żadnéj nie gra tutaj roli. Chrystus Pan nie myśli wychowywać filozofów ani profesorów; On zwraca się li do duszy ludzkiéj tak w obecności jak w przyszłości. Chrystus Pan wiedział, że dzieło Jego raz spełnione, pociągnie za sobą nieskończonéj zbawienności skutki dla przeznaczenia ludzkiego i stósunków ludzkich tego świata. Więc rzekł: „Szukajcie królestwa Bożego i Jego sprawiedliwości, a reszta przydaną wam będzie.“ Można więc śmiało twierdzić, że umiejętność, że nauki nie mają nic do czynienia z sferą Starego i Nowego Testamentu. Umiejętność, nauki, to sfera rozumu ludzkiego, chcącego oprzeć się na sobie samym, to owoc mozolnie hodowany pracą inteligentną niezliczonych pokoleń. Jeśli więc napotykają się w księgach Starego a może być że i Nowego Testamentu wyrażenia lub twierdzenia, sprzeciwiające się prawdom umiejętnym, to mieć takowe trzeba za miarę ówczesnych wyobrażeń powszechnie przyjętych, a bynajmniéj nie za integralną część słowa Bożego.

Pan Bóg nie jest doktorem niebieskim, zwiastującym człowiekowi prawdy umiejętne. Dzieło Boże jest stokroć donośniejsze i wyższe. Czego człowiek każdy pragnie i potrzebuje, czego domaga się cała ludzkość od Boga, to — światła, wskazującego duszy drogę postępowania na téj ziemi i zwiastującego zarazem losy bytu zaziemskiego.

Pole, otwarte dla ducha ludzkiego w sferze umiejętności, nie przestaje przecież dla tego być ogromném, że nie jest nieograniczoném.

Chrześciaństwo otwiera myśleniu sferę jak najobszerniejszą, obszerniejszą, niż nauki, oprócz bowiem faktów, dostarczanych przez doświadczenie i rozumowanie, uznaje chrześciaństwo i fakta historyczne. Chrześciaństwo nie tylko więc opiera się na rozumie, jako takim, ale i na historyi, wśród któréj napotyka na fakta, jakie — na mocy świadectw i tradycyi — ma za równie dowiedzione, jak fakta fizyczne, lub psychologiczne, które potwierdziło doświadczenie naukowe — stworzenie świata i człowieka, objawienie pierwotne, objawienie Mojżeszowe i objawienie ewanieliczne — ma doktryna chrześciańska za fakta historyczne, które uznaje jako pierwotne dane, nie dające się w żaden sposob ominąć w umiejętnościach.

Zarzut walny przeciw tym faktom historycznym i ich wartości naukowéj brzmi mniéj więcéj tak: „Cuda sprzeciwiają się prawom stałym natury i rozumu, bo umiejętność nie poznała żadnych faktów nadprzyrodzonych.“ — Zarzut ten nie jest bynajmniéj nowy, ale w stanie dzisiejszéj nauki, chlubiącéj się tylu nadzwyczajnéj ważności odkryciami, ma on niezaprzeczenie większe, niż miał dotąd znaczenie.

Można jak najmocniéj szanować umiejętność, a przecież życzyć jéj, aby była dla siebie saméj bardziéj wymagającą, mniéj wyłącznie zajętą specyalnemi swemi pracami i chwilowemi rezultatami, a baczniejszą na to, aby nie zapominała zbyt łatwo i nie puszczała mimo z lekceważeniem żadnéj idei, żadnego faktu, jakie się łączą z kwestyami, przez nią traktowanemi.

Jakkolwiek wiatr, który dziś wieje od umiejętności, raz wyziębia, drugi raz aż niszczy wiarę w świat nadprzyrodzony wogóle, wiara ta pozostaje faktem pierwotnym, powszechnym, nieustającym w życiu i historyi. Można śledzić kiedykolwiek i gdziekolwiekbądź życie i historyą, zawsze i wszędzie ród ludzki wierzył i wierzy samorzutnie we fakta i przyczyny, istniejące po za światem widomym, po za naturą. Otóż tę instynktowną i dotąd niespożytą wiarę ludzkości ma dzisiejsza umiejętność, a przynajmniéj ogromna część uczonych ludzi, za fałsz i mrzonkę.

Przypatrzmyż się historyi w téj wielkiéj łączności i ciągłości, jaką przedstawia.

Wiara samorzutna w świat nadprzyrodzony była źródłem i pozostała dotąd fundamentem wszelkiéj religii. Swiat nadprzyrodzony nie jest to coś zewnątrz religii leżącego, jest to raczéj natura najistotniejsza wszelkiej religii. Krainą przyrodzoną życia duszy jest świat nadprzyrodzony. Nie ku górze szlibyśmy, gdyby nam przyszło iść wyłącznie drogą, wskazaną przez przeciwników świata nadprzyrodzonego. Przeciwnicy powiadają nam, że właściwością tego, co, nadnaturalne, jest nieprawdopodobieństwo, a więc coś, co jest przeciwne przyrodzeniu ludzkiemu. Gadanina! bo dusza dąży zawsze za czémś, co nadprzyrodzone, a nigdy za tém, co jest przeciw przyrodzeniu.

Nie wahamy się powtórzyć: świat skończony z wszystkiemi swemi faktami i prawami, nie wyłączając człowieka samego, nie wystarcza duszy ludzkiéj; dusza pragnie czegoś wyższego i doskonalszego, coby oglądać i miłować mogła. Tą téż właśnie wzniosłą właściwością żyje i żywi się religia wogóle i téj to właściwości wzniosłéj odpowiada i zarazem zadosyć czyni takowéj jak najzupełniéj i jak najobficiéj religia chrześciańska, a mianowicie katolicyzm.

Niech się nie łudzą ci, którzy mniemają, że chrześciaństwo istniećby mogło bez wiary w świat nadprzyrodzony. Wydarcie téj wiary znaczyłoby to samo, co upadek chrześciaństwa. A w takim razie cóż daléj? Któż zdoła oddać stopień upadku i rozstroju, w jakiby popadła ludzkość i cywilizacya, pozbawione żywiołu Bożego?

Będziemy szczerzy jak najzupełniéj. Któż dziś stara się bardziéj, niźli duchowieństwo katolickie, o obronę tego żywiołu Boskiego, o zapobieganie upadkowi i rozstrojowi? Energia i poświęcenie, z jakiemi ono idzie naprzód, świadczy o wielkim duchu, który je przejmuje. Wpływ duchowieństwa urosł dziś znakomicie. Jest on prawowity i nikogo zadziwiać nie może, kto się zastanowił nad tém, że ponieważ ogół przeczuwa istnienie świata nadprzyrodzonego i łączność takowego z człowiekiem, przeto ci, co dzierżą naukę prawd objawionych, wywierać muszą wpływ stanowczy, choćby nawet w wielu razach niżéj umysłowo byli rozwinięci; — a jeżeli w pełnieniu tego posłannictwa napotykamy takich, którzy w gorliwości przebierają miarę i zamiast wpływać na zastósowanie coraz obszerniejsze prawd, których są urzędowymi stróżami, popychają do opozycyi, a czasem rozniecają aż podejrzenie, że im pod szatą idealną, nie mniéj, jak innym śmiertelnikom, chodzi o korzyści, wynikające z panowania nad drugimi, — to są to, niestety! nieodstępne od natury ludzkiéj — objawy, z których chociaż korzystają zaraz skwapliwie nieprzyjaciele, aby dyskredytować prawdy chrześciańskie, nie przeto wywrócić je zdołają, bo dzieło Boskiego Mistrza jest wieczne, więc przetrwa i sług swych nieudolności i zaczepki nieprzyjaciół.

Rozum, oparty na samym sobie, woła dziś na wszystkie strony i tony:

„Niczego nie ma po za i po nad naturą. Natura jest zupełną jednią; wszystko w sobie zawiera, wszystko w niéj się łączy i rozwija z konieczności.“

W dowód przytaczają nam niezmienność praw natury, stwierdzoną przez doświadczenie rodu ludzkiego i samoż życie. „Jakżeż — wołają — przypuścić chwilowe i częściowe wyjątki, jakiemi są cuda, wobec porządku stałego natury i praw takowéj?“ — Niezawodnie, że prawa powszechne i trwałe rządzą naturą. Ale czyż to już ztąd wypływa, że prawa te tak są konieczne, iż wszelka ich zmiana jest niemożebną? Przecież zachodzi absolutna różnica między pojęciem tego co powszechne, a tego, co konieczne. Trwałość praw natury jest faktem stwierdzonym przez doświadczenie, ale nie jest to fakt jedynie możebny dla pojęcia rozumowego. Prawa te mogłyby przecież być inne, mogłyby przecież zmienić się. Są nawet prawa, które nie zawsze były takiemi, jakiemi są obecnie, bo i nauka sama stwierdza, że stan natury był ongi inny, niż dziś; że porządek powszechny i trwały, na który patrzymy, nie zawsze był takim. Począł on się kiedyś. Stworzenie obecnego stanu natury i praw takowéj jest faktem również pewnym, jak sam tenże stan. A jakżeż patrzeć się mamy na stworzenie świata, jeśli nie jako na fakt nadprzyrodzony, jako na czyn potęgi, górującéj nad prawami dzisiejszemi natury i mogącéj takowe tak samo zmienić, jak je utworzyła? Pierwszym z cudów — jeśli tak się wyrazić godzi — jest Bóg.

Drugim, innnego rodzaju cudem, można nazwać człowieka. Jako istota moralna i wolna, żyje człowiek po za i po nad prawami powszechnemi i trwałemi natury; jest on twórcą faktów, które bynajmniéj nie są wynikiem koniecznym jakiegoś prawa antidatowanego, a fakta te szeregują się w porządku całkiém niezależnym i różnym od porządku widzialnego, który rządzi naturą. Wolność moralna ludzka jest faktem tak samo pewnym, tak samo naturalnym, jak porządek natury, ale równocześnie ma wolność ta moralna charakter nadprzyrodzony, t. j. całkiém obcy porządkowi natury i jéj prawom. Jako istota moralna i wolna zostaje człowiek w stósunku wewnętrznym z Bogiem. I któż jest, coby oznaczył wszelkie możliwe ztąd płynące wydarzenia, coby zgłębił tajemnice tego stósunku? Któż twierdzić może, że Bóg nie mocen zmienić i nie zmienia téż nigdy praw, które raz postanowił i którym działać każe w porządku materyalnym natury? Wahają się niektórzy zaprzeczyć absolutnie możności cudów, więc biorą się na sposób inny. „Może nie są niemożliwemi cuda — prawią — ale są nie do wiary podobne, ponieważ żadne świadectwo ludzkie mówiące za cudem, nie może się równać co do swéj pewności doświadczeniu, które przemawia przeciw istnieniu cudów.“ — „Tylko doświadczenie — mówią daléj ci przeciwnicy cudów — nadaje powagę świadectwu ludzkiemu i tylko toż samo doświadczenie świadczy nam o prawach rządzących naturą.“ Stawiają więc maksymę, że żadne świadectwo ludzkie nie może dosyć zaważyć na szali, aby dowodziło cudu i takowy stawiało jako podstawę istotną systemu jakiegobądź religijnego.

Ileż w téj dedukcyi pomięszania faktów i idei?! Jaka powierzchowność i płaskość wobec kwestyi, czy wiara powszechna w świat nadprzyrodzony jest ugruntowaną lub fałszywą i czy Bog działa na świat i ludzkość tylko za pomocą praw raz na zawsze nadanych lub czy téż zachowuje jeszcze zupełną swą wolność? Świadectwo ludzkie czerpie powagę swą nietylko z doświadczenia samego; powaga ta ma głębsze źródła i wyższą wartość poprzedzającą doświadczenie; stanowi ona jeden z węzłów przyrodzonych, jednę z tych samorodnych poczuć, które łączą między sobą ludzi i pokolenia. — Czyż dziecko n. p. ufa słowom matki na podstawie doświadczenia? Ufność wzajemna ludzi w to, co sobie przekazują, jest pierwotném, samoistném poczuciem które doświadczenie potwierdza albo nadwątla, poprawia lub ogranicza, ale którego nie tworzy.

Gdyby świadectwa, towarzyszące kolebce religii chrześciańskiéj, gdyby choć jaka 10 część tych świadectw dotyczyła faktów niezwykłych, niespodzianych, nadzwyczajnych, ale pozbawionych charakteru nadprzyrodzonego, mianoby to poświadczenie za ważne, a fakta za prawdziwe.

Druga kategorya przeciwników występuje już całkiem otwarcie, twiedząc: „że nowy dogmat krytyczny, że nauka dzisiejsza musi polegać na zaprzeczeniu świata nadprzyrodzonego.“

Kto zaprzecza nawet możności istnienia świata nadprzyrodzoaego, ten wprost hołduje panteizmowi i fatalizmowi, t. j. ten zapiera istnieniu osobistego Boga i wolności ludzkiéj.

Sąd zasadniczy tych, co świata nadprzyrodzonego nie uznają, polega na tém, że go zwalczają w imię nauki, że go szeregują pomiędzy fakta, należące do dziedziny naukowéj. To, co nadprzyrodzone, nie należy do krainy nauki.

W tém, co odkrywa człowiek drogą obserwacyi, widzi dzieło woli Bożéj, ukształtowanéj twórczą Jego potęgą w rzeczywistości trwałą.

To, co człowiek wymyśli, jest w znacznéj części, dziełem jego imaginacyi. Z jednéj zaś strony posiadamy fakta, idące z ducha Bożego, z drugiéj, mniéj lub więcéj migocący obraz pomysłów, idących z ducha ludzkiego. Nauka eksperymentalna objawia nam trwałą rozumność, spoczywającą w łonie rzeczywistości naturalnéj.

Widok, jaki nam odkrywa obserwacya, nie tylko ma więcéj prawdy w sobie, ale i więcéj wzniosłości, aniżeli wszelkie widzenia imaginacyi. Ani wzniosłość, ani urok idei, nie wystarczają do przyjęcia jéj bez dowodów; idea wszelka musi nasamprzód poddać się rozbiorowi, czy to w tyglu, czy w laboratoryach, czy w jak! inny sposób. — Im więcéj przecież wiadomości nasze rozprzestrzeniają się w sferze nauk przyrodzonych, tém bardziéj powinny nam udowadniać nasze braki, naszę niezdatność naturalną do wkraczania naukowego w krainę rzeczy boskich.

Nowe dziwy, jakie nauka odkrywa, rozszerzają wprawdzie znakomicie widnokrąg stworzenia, ale zarazem rzucają coraz grubszą zasłonę na plan i drogi Stwórcy. Teleskop, który nam otworzył możność zbliżenia słońc i systemów niezliczonych, nic a nic nam nie opowiada o moralnym zarządzie tych światów; obraz coraz obszerniejszy świata materyalnego poucza nas coraz dobitniéj, jak mało wiemy o swiecie duchowym, objawia on nam tylko ruch, wielkość i ilość nieobliczoną tych światów, a zresztą pozostajemy w jeszcze większéj nieświadomości rządów Bożych, aniżeli gdybyśmy zapatrywali się na naszę ziemię jak na świat, a na ludzkość jak na jedyny ród, duchowym obdarzony żywotem, a zarazem obarczony ciałem i postawiony w środku systemu materyalnego świata. Wiedzieć, że są rzeczy, o których się dowiedzieć nie możemy, stanowi zdobycz rozumową również cenną, jak pewną; większéj więc przysługi nie można oddać nauce, jak oznaczając sprawiedliwie, w jakich granicach zamykać się winna.

Otóż granice świata skończonego są zarazem granicami nauki. Jak daleko wniknie nauka wśród tych granic obszernych, nikt dziś powiedzieć nie może. Świat skończony jedynym jest, w którym duch ludzki fakta pochwycić zdolen, poznać stósunek ich i ich prawa, będące takoż faktami. Taką jest praca i metoda naukowa, któréj wynikami nauki. Mówiąc o świecie skończonym, nie mamy przecież na myśli li świata materyalnego. Istnieją bowiem i fakta niemateryalne, podlegające obserwacyi, a więc należące do krainy naukowéj. Studya nad człowiekiem w jego stanie obecnym, tak co się tyczy osobników jak i narodów, są takoż pracą naukową, podlegającą téj saméj metodzie, co studya nad światem materyalnym.

Jeśli granice świata skończonego są zarazem granicami nauki, nie są one dla tego granicami duszy. Człowiek piastuje w sobie poczucia wyobrażenia, sięgające daleko po za i po nad świat skończony. Takiemi wyobrażeniami jest wyobrażenie nieskończoności, ideału, doskonałości, wieczności. Wyobrażenia te są takoż faktami uznanemi przez ducha człowieczego, ale człowiek, uznawszy je, zatrzymuje się. Objawiają mu one porządek rzeczy inny, aniżeli fakta i prawa, które zaobserwował w świecie skończonym; ale chociaż mu ten porządek wyższy objawiają, nie dają mu go naukowo wiedzieć. Wzrok nauki tamdotąd nie sięga.

Nauka może stwierdzić rzeczywistość przedmiotu wiary religijnéj, może dotrzeć aż do granicy tego świata tajemniczego i przekonać się, że w nim istnieją fakta, do których przywiązany los ludzkości, ale dosięgnąć do tych faktów tak, aby je mogła wziąść pod swój rozbiór, nie potrafi.

Przeciwnicy wiary w świat nadprzyrodzony zmuszeni są twierdzić, że prawa, które mają za powszechne, niezmienne i nierozdzielne od téj natury, jaką poznali, są istotnie prawami rdzennemi całkowitéj natury, wszech świata i wszystkich jestestw, jakie wszechświat obejmuje. Jeżeli przecież prawa naszego świata nie są powszechne i absolutne, któż będzie śmiał twierdzić, że zmienione ani zawieszone być nie mogą i tam, gdzie panują? Czyż nauka będzie chciała twierdzić, że prawa, które odkryła z swego ziemskiego obserwatoryum, są istotnie powszechne i absolutne wszędzie tam, gdzie istnieje materya, gdzie objawia się ruch życia?

Kiedy patrzymy na chwalebne usiłowania rozumu ludzkiego. który potrafił uzbroić się w taką siłę, iż już wędruje po przestworzach i światach, mierząc ich odległości i szybkość, iż obserwuje i stwierdza aż w najmniejszych szczegółach różnorodne objawy życia w łonie materyi, to czujemy szacunek a nawet pewne uwielbienie dla nauk. Ale oddawszy ten hołd tryumfowi nauk, porównywamy je potém z rzeczywistością, z temi światami nieskończenie małemi, które człowiek obserwuje i wtedy widzimy, że wszech świat zawiera w sobie nieskończenie więcéj rzeczy, aniżeli duch ludzki pochwycić, i daleko więcéj tajemnic, aniżeli tenże duch odkryć potrafi. Któryż astronom śmiałby powiedzieć, że zbliżył światy i sięgnął wzrokiem tam, gdzie one ustają? Któryż fizyolog, któryż naturalista chciałby twierdzić, że życie istnieje lub nie istnieje wśród tych wszystkich niezliczonych światów, a jeśli istnieje, że istnieć tylko może w formach,

warunkach i wedle praw tych samych, wedle jakich istnieje na naszéj ziemi?

Wiele, bardzo wiele dałoby się jeszcze w poruszonéj przez nas materyi powiedzieć, ale szczupłe ramy każą nam kończyć, kończąc zaś wyrażamy nadzieję, że ta praca nasza da może pochop innym pracownikom do głębszego rozprowadzenia tak żywotnéj dziś kwestyi, jaką jest rzetelny stósunek naszéj religii do wolności i umiejętności....

Kuryer miejscowy i prowincyonalny.

* **Doniesienia urzędowe.** Miejski wachmistrz w Tucholi Korzeniowski otrzymał powszechną oznakę honorową.

* **Magistrat** tutejszy ogłasza, że podług § 19 i 20 ordynacyi miejskiéj listy wyborców miasta Poznania uprawnionych do wybierania reprezentantów miejskich w roku bieżącym wyłożone będą w czasie **od 15 do 30 bm.** w biurze IV, pokój 16 na ratuszu. W czasie tym przekonać się może każdy, czy nazwisko jego w spisie tym jest umieszczone i upomnieć się, gdyby było opuszczoném. Obywateli polskich wzywamy gorąco, aby się pokwapili z wypełnieniem tak ważnego obowiązku obywatelskiego i nie narazili polskiéj ludności przez swą opieszałość na klęskę przy wyborach przyszłych. Liczebnie stanowimy połowę mieszkańców Poznania. To też i w reprezentacyi miejskiéj odpowiednią będziemy mieli liczbę przedstawicieli, jeżeli gorliwie sprawą tą się zajmiemy.

* **Na Górnoszlązaków**, dotkniętych tyfusem głodowym i innemi klęskami. Z przeniesienia 598 m. 33 fen. Dziś nadesłali: Parafia jaksicka (po raz drugi) 4,84 mrk. ks. Fligierski 3 m., ks. Bluemel 3 m., pan Marchwiński aptekarz 3 m. pp. Doerffer 3 m., p. Doerffer 3 m., panie Florentyna 3 m., Paulina 3 m., dr. Heynowicz 2 m., pan Degórski 1,50 m., p. K. Pacholczak 50 fen., p. Ign. Szusterkiewicz 50 fen., N. N. z pod Nakła 20 m., p. Skoroszewski z Turska 25 mrk., ks. Poszwiński z Przementu 6 m., ks. lic. Taczanowski z Grodziska zebrane przy obiedzie 22 m., ks. Rudal z Pobiedzisk 6 m., ks. Klarowicz z Morzewa 3 m., ks. dziekan Hebanowski 3 m., ks. Zmidziński 1,50 m., ks. Kaniewski z Wielowsi 3 m. Razem 718 m. 17 fen.

* **Reprezentanci** miasta Poznania zgodzili się na wczorajszém posiedzeniu na budowę teatru niemieckiego i uchwalili na ten cel 40,000 tal., oraz sumę, mającą wpłynąć ze sprzedaży starego domu, w którym mieściły się dawniéj sikawki i przybory od ognia. Cesarz darował miastu na ten cel 30,000 tal. à fonds perdu i 30 tysięcy na 3 prc.

* **Wczoraj wieczorem** wybuchł na Śródce pożar w domu pod Nr. 1 i 2 przez to, że się zapaliła belka w pobliżu komina. Kiedy się gęste kłęby dymu z okien wydobywać poczęły, przybiegła straż ogniowa Środki i w krótkim czasie ogień zagasiła. Gdyby pożar był powstał w nocy, wielkie niebezpieczeństwo zagrażałoby życiu mieszkańców, gdyż dom jest drewniany.

* **Towarzystwo żydowskie** „S'gulat Nefesz" (Zbawienia dusz) wygrało proces z kupcem panem Spiro, który będzie musiał towarzystwu oddać lokal, zapłacić koszta procesu i wszystkie zabrane przedmioty na dawne przeniość miejsce, a nadto jeszcze wydany będzie w straszliwe ręce cesarsko-królewskiéj prokuratoryi.

* **Remontów 234** w 39 wagonach przywieziono tutaj przedwczoraj od Bydgoszczy. Większą część powieziono marchijsko-poznańską koleją, mniejszą ku Szląskowi.

* **Książę Henryk Niederlandzki** zwiedzał w tych dniach dobra swoje Stęszewskie i z wielkiemi owacyami przez całą ludność był przyjmowany.

* **Z Kościana** piszą do Orędownika, że indywidua w rozmaitych kostiumach, n. p. żebraków itp. dowiadują się, gdzieby to można widzieć się z wydalonymi ksks. Bączkowskim i Bielskim, ponieważby chciały iść do spowiedzi św. Biedne one....

* **Spółka pożyczkowa** w Pobiedziskach ma nadzieję, że się niedługo z długów swych uiści. Zapłaciwszy 1000 tal., zamierza w tych dniach zapłacić 480, tak że pozostanie jéj tylko do zapłacenia 320 tal.

* **Pożar.** W niedzielę 8 bm. zgorzały w Kokoszkach pod Gnieznem 4 gospodarstwa. Że się ogień tak bardzo rozszerzył zawdzięczamy téj okoliczności, iż w okolicy tamtejszéj zdaje się brak wielki sikawek.

* **Wiec wolsztyński** odbył się w dominialnéj stodole p. Gajewskiego na Beryniu, wobec pół tysiąca słuchaczów. Przewodniczył zebraniu p. Stefan Gajewski, byli na wiecu z okolicznych duchownych: ks. lic. Poszwiński, proboszcz przemęcki, ks. E. Gajewski, ks. prob. Szwab, ks. prob. Gustowski, ks. prob. Stobiecki. O szkołach mówił pan dr. Szymański i zaproponował zebranym dwie petycye: pierwszą o drugiego nauczyciela, w drugiéj o przywrócenie w szkole wolsztyńskiéj polskiego wykładu przy nauce religii i nauki polskiego czytania i pisania którą zupełnie w Wolsztynie usunięto. Następnie przemawiał ks. wikary Płócieniak o prawach majowych. Na tymże wiecu uchwalono adres do Ojca św. i przesłano go do Rzymu na ręce J. Emin. Kardynała Prymasa.

* **Owczarz Töpper z Kunowa** pod Dusznikami, który cierpiał na melancholią, wyszedł w czasie nieobecności rodziny z domu i powiesił się na drzewie.

* **Parobek** z Wielkiego Chrzypska wracający z pola obrał drogę krótszą, wiodącą przez góry około jeziora. Na nieszczęście konie się rozbiegały, wpadły z wozem w jezioro i razem z woźnicą śmierć w niém znalazły.

* **Mostu na Wiśle w Toruniu**, który, jak wiadomo, niedawno się w znacznéj części spalił, magistrat dla zbyt wielkich kosztów budować nie chce.

* **W Chełmnie** złożyło w tych dniach 21 abituryentów ustny egzamin i to 10 Polaków, 9 Niemców i 2 Żydów. Siedmiu Polaków, 3 Niemców i 1 Zyda uwolniono od egzaminu ustnego.

* **W wielu knajpach** Bremy i Oldenburga kolportowano w niedzielę i poniedziałek następujący „Extrablatt" po 10 fen.: „Depesza. Sobota dn. 30 czerwca 1877. Wilhelmshaven 30 czerwca, godzina 4 rano. Dziś w nocy o 1 godzinie zawinęła do Norderney eskadra turecka, złożona z 17 pancerników, i zarzuciła natychmiast kotwicę. Zaczepionej zupełnie niespodzianie bateryi w Wangerooge zdemontowano 5 dział. Mnóstwo zabitych i rannych. Okręt „Renown" musiał się schronić do portu, „Loreley", która wyruszyła na rekonesans, zatopiono. Turcy szykują się do wylądowania. Cała okolica Wilhelmshaven w strasznéj trwodze. Ludność ucieka. Część eskadry odpłynęła na wschód. Portowi bremeńskiemu grozi niebezpieczeństwo. (Drukiem M. Schunemanna)." I temu humbugowi — wierzono. Jeden obywatel telegrafował do córki swéj, bawiącéj w Norderney, aby natychmiast wróciła do Bremy!

* **Dnia 7 b. m.** o godzinie 5 po południu odbył się pogrzeb Kazimierza Ćwieka Cieszkowskiego, zmarłego w Krakowie, dowódzcy oddziału powstania z roku 1863. Zmarły pochodził ze starożytnéj rodziny z Lubelskiego, gdzie umiał sobie zjednać sympatyą zacnością charakteru i miłém obejściem.

* **Namiestnik hr. Alfred Potocki** udaje się, jak donosi Gazeta Lwowska, z końcem bieżącego tygodnia na dłuższą przejażdżkę po kraju i w podróży swéj zwiedzi następujące powiatowe miasta: Tarnopol, Skałat, Husiatyn, Czortków, Borszczów, Zaleszczyki, Buczac, Tłumacz, Stanisławów.

* **Dnia 3 b. m.** odbyły się we Lwowie znowu rewizye policyjne u akademików ruskich Emila W. i Jana B., a zarazem u ośmnastu alumnów w ruskiém seminaryum.

* **Kalendarz.** Jutro, w piątek dnia 13 lipca, Mał-Małgorzaty p. Wschód słońca o godzinie 3 minut 53. Zachód o godzinie 8 minut 17.

Długość dnia 16 godzin 30 minut.

Wypadki historyczne. 1410 Zdobycie na Krzyżakach Dąbrowna. — 1508 Pobicie Moskwy nad Dnieprem. — 1564 Bitwa z Moskalami pod Jezierzyszczami. — 1578 Leonard Thurneiser nadsyła Batoremu lekarstwo przeciw truciźnie. — 1612 Komisya w Królewcu ustanawia rząd w Prusach. — 1615 Śmierć Piotra Tylickiego biskupa krakowskiego. — 1666 Klęska Jana Kazimierza pod Montwami. — 1697 Fleming zaprzysięga pacta w imieniu Augusta II — 1794 Oblężenie Warszawy przez Prusaków.

DONIESIENIA LITERACKIE.

* **Na „Polską Pielgrzymkę do Rzymu"**, wydać się mającą przez ks. dr. A. Kanteckiego, nadesłali prenumeratę:

Ks. Janas z Wrześnii na 55 egz., ks. dziekan Walterbach na 11 egz., ks. dr. Pobłocki z Chełmna na 11 egz., ks. adm. Fórmanowicz na 11 egz., ks. prob. Kurowski na 37 egz., ks. prob. Jagielski na 11 egz., ks. prob. Rudal na 5 egz., ks. Gołębiewski z Putziger-Heisternest w Pr. na 11 egz., ks. prob. Klarowicz z Morzewa na 11 egz., ks. prob. Binert z Lenartowic na 11 egz., ks. prob. Dopierała Rusko p. Borek na 11 egz., ks. prob. Kłoniecki na 22 egz., ks. dziekan Hebanowski na 11 egz., ks. Zmudziński na 11 egz., ks. prob. Bykowski Siemianice p. Lenka na 22 egz., Teresa hrabina Szołdrska z Brodowa na 22 egz.

* **Przeglądu Lwowskiego** zeszyt 13 zawiera: Rozkład cerkwi rosyjskiéj, przez Franciszka Lutrzykowskiego; Wspomnienia z roku 1848 i 1849; Propaganda schizmatycka w Galicyi; Przegląd literatury historycznéj; Dzieła Helleniusza-Massoni w Polsce; Allokucya Ojca św.; Notatki z pielgrzymki do Rzymu, ks. Edwarda Podolskiego; Kielich ofiarowany Ojcu św. od katolickiéj Polski; Adres do Ojca św. profesorów Wszechnicy krakowskiéj; Kronika.

* **Przewodnika naukowego i literackiego**, wychodzącego przy Gazecie Lwow., zeszyt 7 zawiera: Oblężenie Lwowa r. 1648, przez dr. L. Kubalę; Petersburg w r. 1720, przez dr. W. Kętrzyńskiego; Stanisław Zaborowski, studyum z historyi literatury politycznéj XVI stulecia, przez Michała Bobrzyńskiego; Flora leśna w Galicyi, przez Emila Hołowkiewicza; Wybory do parlamentu; Szkic życia angielskiego, przez Sewera.

Ostatnie wiadomości.

* Paryż, 11 lipca. Legitymiści wybrali komitet wyborczy, w którym przewodniczącym jest senator Bernard, senatorowie hrabia de la Monrouge, ks. Riviére i baron Ravéné, deputowanymi, eksminister Larcy wiceprezydentem, a hr. de Mun jeneralnym sekretarzem. Komitet ten odzywa się do kraju z prośbą o poparcie. Rouher ma jutro powrócić z Chislehurst. Moniteur donosi, że dekret wyborczy z pewnością w tych dniach się pokaże.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 12 lipca.

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Hr. Potulicki z Jezior, dr. Chrzanowski z Władysławowa, Trąpczyński z Separowa, Znaniecki z Łękocina, Grabowska z Gorzewa, Nawrocki z Warszawy.

LOTERYA.

Berlin, dnia 11 lipca 1877.

Przy dalszém ciągnieniu **trzeciéj klasy 156 pruskiéj lotery klasowéj** padły następujące wygrane:

1 wygrana 6000 marek na nr. 29,746.
2 wygrane 3000 marek na nr. 58,433, 88,504.
1 wygrana 1800 marek na numera 15,803.
1 wygrana 900 marek na nr. **17**,306.
6 wygranych 300 marek na nr. 6792, 18,558, 20,229, 37,662, 71,318, 80,576.

GIEŁDA.

Poznań, dnia 12 lipcca 1877.

Zyto. (za 20 ctr.) — wypow. ctr. cena wypow. 155—, na czerw. ——, lipiec 155—, lipiec-sierp. —, sierp.-wrzesień —, jesień —, wrzes.-paźdz. —, marek.

Okowita. (z beczką) pr. 100 l. Tralles. Wypowiedz. 00,000 litr., cena wypowiedziana 49,20— na maj —,— czerw. —— lipiec 49,20—,— sierp. 49,80—,— wrzes. 50,70 paźdz. 50,—— listOopad —,— rk.

Okowita w miejscu (bez beczki)m—,— marek.

Ceny ziemiopłodów na targach zamiejscowych.

Wrocław, 11 lipca.

Zyto: (za 2000 funt.) słabiéj, wypowiedz. —— cent. na upł. wyp. —, lipiec 150 pł., lipiec-sierpień 150 pł. i ż., sierpień-wrzes. —— żąd., wrzesień-paźdz. 150,50 płac., i żąd., paźdz.-list. 150—149,50 płac.

Pszenica: 234 żąd., lip.-sierp. 234 żąd., wrzes.-październik 210 płc. — żąd.

Owies: 125—124 ż., lip.-sierp. 125—124 ż., sierp.-wrz. ——, wrześ.-paźd. 132,— pł. i żąd., wyp. — ctr.

Oléj rzepiowy: wyżéj, wypowiedz. —,— cent., w miejscu 68,50 żąd., lipiec 67,50 żąd., lipiec-sierpień 67— żąd., wrzesień-paźdz. 66,50 płc., paźdz.-listopad 67 żąd., listopad-grudzień 67,50 żąd., kwiec.-maj —,— ż.

Okowita: m. zm., wypow. —,— litr., w miejscu —— żąd., 50,30 pł., lip. i lipiec-sierp. 49,50 płc., sierp.-wrzes. 50,40 płc., wrzesień-październik 50,50 żąd.

Ceny targowe w Wrocławiu

dnia 11 lipca 1877.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targowéj.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. Mk.	₰	ciężki najniż. Mk.	₰	średni najwyż. Mk.	₰	średni najniż. Mk.	₰	lekki towar najwyż. Mk.	₰	lekki towar najniż. Mk.	₰
Pszenica biała . . .	22	30	21	70	24	40	23	30	20	90	19	90
„ żółta . . .	21	90	21	30	23	90	22	90	20	—	19	50
Zyto	19	—	18	40	17	30	16	70	16	—	14	40
Jęczmień	15	20	14	80	14	20	14	—	13	30	12	40
Owies	14	40	14	30	13	90	13	50	13	10	12	20
Groch	16	40	16	10	15	30	14	50	14	—	13	30

Ceny wypowiedziane na 12 lipca: żyto 150,— mrk pszenica 234— m., jęczmień — m., owies 125.— mrk., rzep — m., oléj rzepiowy 67,50 m., okowita 49,50 m.

Notatka giełdowa **spirytusu** kartofl. za 100 litr. 100 ptc. tral. w miejscu —,— żąd. 50,30 pł.

Rzepik zimowy za 100 kil. 29,50—28—26.50.

Koniczyna do siewu, czerwona niezm., za 50 kilogr. 30—40—45—50 mrk.; biała słabo, 35—42—47—54 marek.

Makuchy rzepiowe słabo, za 50 kil. 7—7,20 wrześ.-paźdz. 7.10 mar.

Makuchy siem. niez., za 50 kil. 9,10—9,50 m

Łubin stale, żółty 11,40—12,10—14— mrk., nieb. 11,30—12,80—13,80 m.

Tymotka stale, za 50 kilogr. 22—25—28 m.

Siano 2,40—2,80 m. za 50 kil.

Słoma 23—24,50 za kopę 600 kil.

Mąka słabo, za 100 kil. Pszenna 33,25—34,25 m. Rżanna piękna 28,25—29,25 marek. Rżanna średnia 27,25—28,25 marek. Osucie rżanne 11,50—12,— marek. Osucie pszenne 8,75—9,75 marek.

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego

Berlin, dnia 11 lipca 1877. (Kursa końcowe.)

Pszenica słabo		Wypow. żyta	850
Lipiec-sierp.	248,—	Wypow. okow.	20,000
Wrześ.-paźdz.	224,50	**Kapitały**	
Zyto spok.		Galicyany	86,50
w miejscu	—,—	Pr. pap. państ.	92,60
Lipiec	152,50	Poz. 4% list. z.	94,50
Lipiec-sierp.	152,50	Poz. list. ren.	95.50
Sierp.-wrześ.	153,—	Austr. los 1860	99,40
Oléj rzep. niżej		Włochy	69,25
Lipiec	67,—	Amerykany	99,30
Wrzes.-paźdz.	67,50	Turki	9.10
Okowita spok.		7½% Rumuń.	13,—
w miejscu	51.80	Pol. lik. l. zast.	54,—
Llipiec-sierp.	51,20	Rosyj. bknot.	210,—
Sierp.-wrześ.	51,70	Sreb. rnt. aust.	53,50
Wrzes.-paźdz.	52.20	Aus. akc. kred.	234,—
Owies	—,—	Koléj Państw	381.50
Lipiec-sierp.	138,50	Lombardy	114,—

Szczecin, dnia 12 lipca 1877. (Kursa końcowe.)

Pszenica słabo		**Okowita** słabo	
Lipiec	238,—	w miejscu	51.50
Lipiec-sierp.	233,—	Lipiec-sierp.	51,40
Wrześ-pazdz.	225,—	Sierp.-wrześ.	51.40
Zyto niezm.		Wrzesień	51,90
Lipiec.	149,—	**Owies**	—,—
Lipiec-sierp.	149,—	Wrzes.-paźd.	150,—
Wrześ.-paźdz.	150,50	**Petroleum**	—,—
Olej rzep. słabo		jesień	11,50
Lipiec	65,50		
Wrześ.-pazdz.	66,50		

Berlin, 12 lipca 1877. (Kursa końcowe.)

March. Pozn. koléj .	13 30	L. z. ros. ziem. ks.	73 —
„ Prioritety .	67 50	Pols. 5% listy zast.	62 —
Kol.-Mind. koléj . . .	90 70	Pozn. bank prowinc.	101 60
Reńska koléj.	100 30	Kwilecki Potocki . .	60 —
Górnoszląska.	116 50	Pozn. sprit. akc. . .	41 —
Austr. półn.-wsch. k.	177 50	Bank rzeszy n. . . .	154 50
Koléj Rudolfa	44 10	Diskont. udziały. . .	91 80
Austr. banknoty. . .	161 80	Szląsk. stow. bank. .	82 75
Austr. renta złota .	58 50	Centralb. f. Industr.	69 75
Ros.-Ang. poż. 1871	78 50	Laurahütte zast . . .	61 —
— poż. prem. 1866.	135 10	Pozn. 4% listy . .	94 50
Węg. 6% asyg. skar.	86 25	Pozn. renta	— —

Do 15 lipca 1877 trwa jeszcze przedpłata **7 m. 50 fen.** na dzieło: (1250)

Alex. Jełowicki

Moje wspomnienia,

które co tylko wyszło. Po 15 lipca nastaje **cena 9 mrk.**

Księgarnia J. K. Zupańskiego.

Arabski proszek na wytęp. pluskiew

bezbarwny, nie trujący i bez zapachu, nie brudzący pościeli, w dozach na 6 łóżek za 50 f. poleca

Adolf Asch

(1260) Stary Rynek 82.

Pensyonat w Krakowie.

Z dniem 1 września r. b. otwiera nauczyciel gimnazyalny, żonaty, pensyonat dla uczniów gimnazyalnych i realnych w Krakowie. Zwraca się przytém uwagę rodziców i opiekunów, że oprócz wszelkich wygód, troskliwéj opieki i korepetycyi z przedmiotów szkólnych zapewnioną jest ciągła konwersacya w języku niemieckim, a na żądanie i we francuzkim. Bliższa wiadomość w **księgarni** pana **Krzyżanowskiego.** (1261)

Niżéj podpisany pozwala sobie polecić szanownemu Duchowieństwu, zarządom kościelnym itd. itd. olejnym drukiem na płótnie malowane i artystycznie wykonane podług sławnych kompozycyi Führicha, Fortnera itd.

Drogi krzyżowe

po nadzwyczaj tanich cenach, wielkości następującéj:

14 stacyi	I	wielkość obrazu	130	cm. wysoki	88	cm. szer.,	cena	860	m.
„	II	„ „	106	„ „	78	„ „	„	670	„
„	III	„ „	87	„ „	61	„ „	„	480	„
„	IV	„ „	68	„ „	53	„ „	„	350	„
„	V	„ „	57	„ „	39	„ „	„	230	„
„	VI	„ „	45	„ „	29	„ „	„	180	„

Drogi krzyżowe w odbitkach olejnych t. z. Oelfarbendruck

14 stacyi	I	wielkość obrazu	80	cm. wysoki	55	cm. szer.,	cena	180	m.
„	II	„ „	50	„ „	35	„ „	„	100	„

Drogi krzyżowe olejno kolorowane, na płótnie naciągnięte, bardzo trwałe, przydatne bardzo dla mniejszych kaplic. Wielkość obrazów 14 stacyi: 31 cm. wysokie, 22 ctm. szerokie, 60 marek.

Ramy do wszystkich dróg krzyżowych złote lub dębowe mogą być wykonane podług rysunków w 14 wzorach od najprostszych aż do najbogatszych.

Obrazy dla ołtarzy, Góry Oliwnéj, obrazy Świętych, groby święte, statuty można nabyć po jak najtańszych cenach. Na żądanie przesyłają się franco próby stacyi, szkiców, rysunków i ceny. Zapłata może być na raty rozłożoną, i również udziela się dyskonto przy zapłacie gotówką. Liczne dokumenta z uznaniem od władz duchownych można przejrzeć każdego czasu. Stare drogi krzyżowe i inne stare malowidła bywają jak najtaniéj restaurowane. (1255)

Franc. Krombach malarz

Monachium (München) Nr. 6 Bruderstrasse Nr. 6.

Zakład urządzania wodociągów i fabryka wyrobów mosiężnych St. Ofierskiego Rynek 16|17

poleca szanownéj publiczności do zaprowadzania (734)

wodociągów, łazienek, wodotrysków, klosetów i pomp

we wszystkich gatunkach, jako też wyroby mosiężne do gorzelni browarów itd. Obicia mosiężne do drzwi i okien podług najnowszych wzorów. Wszelkie zamówienia miejscowe i zamiejscowy uskuteczniają się pod gwarancyą natychmiast.

Dziś nadeszły

świeże tłuste gdańskie (1262)

flądry, wędzone węgorze

jako też nowe tłuste angielskie

Matjes śledzie

beczkami, kopami i pojedyńczo jak najtaniéj poleca

K. SZULC

Wrocławska ulica nr. 12.

Camphon

J. W. Becka w Poznaniu ul. Wrocławska nr. 34.

Balzam ten usuwa głuchotę każdą, jeżeli nie jest od urodzenia, jako też strzykanie, szum, ciecz nieprzyjemną, wypływającą z ucha. Flak. 1 mrk.

Pomada przeciw piegom

usuwa nietylko niezdobiące piegi, ale przytém wyrzuty wszelkie, nadając twarzy śnieżności, delikatności i świeżości. Słoik 3 m. dostać można w aptece Wgo Elsnera i w składzie materyałów aptecznych J. Sobeckiego w Starym Rynku w Poznaniu, w Wrocławiu u pp. aptekarzy E. Stoermer Ohlauer str. 24/25 i B. Fiebag ul. Fryderykowska 51, w Krotoszynie u Wnéj Kuschke. (1195

A. Spiro

księgarnia w Poznaniu,

naprzeciw zegaru pocztowego poleca po bajecznie nizkiéj cenie: **Syrokomla.** Dramata. 2 tomy (2 tal.) za 25 sgr.

Wszystkie rzeczy niżéj cen fabrycznych.

Z powodu przeniesienia handlu

WYPRZEDAŻ

wyrobów moich w

gotowéj bieliznie i rzeczach negliżowych.

Dla dam: koszule dzienne i nocne, pantalony, spódnice krótkie i z powłokami, kaftaniki negliżowe, czepeczki nocne, garnitury, fartuchy itd. od najprostszych do eleganckich nader rzeczy.

Dla panów: koszule wierzchnie, koszule nocne, kalesony, kołnierzyki, mankietki, wstawki do koszul, półkoszulcza itd. itd.

Dla dzieci: cała bielizna. (668)

A. z Pawłowskich Kaufmann

fabryka bielizny

Poznań, Sapieżyński plac Nr. 1.

Ważne dla wydoskonalenia śpiewu kościelnego.

Po śp. bracie moim **ks. Mazurowskim,** dyr. chóru, pozostało jeszcze kilka set egz. cenionych ogólnie (1258)

Melodyi do zbioru pieśni kośc. ks. Kellera.

Ich przesyłką po cenie zniżonéj 6 marek zajmie się łaskawie **ks. lic. Fankidejski, wik. tum. w Pelplinie.**

Od kilku lat pomienione Melodye niemałą oddają usługę organistom wszystkich prawie kościołów dyecezyi chełmińskiéj

Ks. Kościemski prob.

Barłóżno, w czerwcu.

Nakładem i Czcionkami drukarni Jarosława Leitgebra w Poznaniu